

Mord żydów w Cukrowni Wożuczyn – moja relacja jako świadka wydarzenia

W listopadzie 1942 (dokładnej daty nie pamiętam) zostało zamordowanych 72 żydów pod ścianą baraku w centrum osiedla Cukrowni Wożuczyn. Wszyscy żydzi byli zgromadzeni w dużej sali baraku. Na akcję likwidacyjną przyjechało czterech żandarmów z posterunku w Rachaniach. W składzie ekipy żandarmów był pochodzący ze Śląska Hans (niestety nazwiska nie znam) świetnie mówiący po polsku. Ogrodzenie wokół baraku było obstawione przez członków werkschutzu z karabinami którzy dostali rozkaz strzelania do każdego żyda który by podjął próbę ucieczki. Samą likwidacją zajmowali się czterej żandarmi. Żydzi z baraku wywoływani byli czwórkami, kazano im klękać i zabijani byli strzałem w tył głowy. Dzieci małe zabijano też strzałem w główkę podnosząc ich za jedną nóżkę do góry. Zdarzył się przypadek że jeden z młodych żydów rzucił się na żandarma niemieckiego z nożem tuż przed egzekucją ale żandarm był szybszy i go zastrzelił. Ciekawostką było to że kwiat inteligencji żydowskiej zgromadzony w tym baraku w postaci lekarzy, aptekarzy, adwokatów i inżynierów został w przeddzień egzekucji powiadomiony o mającej nastąpić rzezi i w sposób zorganizowany późnym wieczorem i w nocy zniknął z baraku nie powiadomiwszy swoich pobratymców co ma się wydarzyć. Było to ukartowane w jakiś sposób (może za pieniądze i złoto) z lokalną żandarmerią z Rachai. Ciała żydów po obrabowaniu ze złota, pieniędzy i kosztowności oraz po wybiciu prętami metalowymi złotych zębów i wytrząśnięciu ich z ust za zakrwawione włosy były wywożone saniami do zbiorowej mogiły na polach przy tzw. lipkach. Żandarmi po egzekucji dokładnie przetrząsnęli barak i zabrali wszystko co wartościowe. Pozostałe rzeczy jak pościel czy ubrania i zabawki dzieci pozostawili. Wywozem ciał i wybijaniem złotych zębów na rozkaz żandarmów zajmował się polak, pracownik Cukrowni na co dzień zajmujący się sprzątaniami ulic, kulawy Wiater (imienia nie pamiętam). Całe to wydarzenie obserwowałem jako jedenastoletni chłopak z domu naprzeciw przylepiony do szyby okna na pierwszym piętrze odrętwiały i oszalały ze strachu i bólu.

